



SUFLEK 5

(SEZON 2006/2007)

lubuski teatr w Zielonej Górze

21 kwietnia 2007

Święto teatru jest każdego dnia

Wywiad z dyrektorem Lubuskiego Teatru, dr. Andrzejem Buckiem

- Według wielu ocen i głosów mieszkańców Zielonej Góry, gości, dziennikarzy, najciekawszym wydarzeniem ubiegłorocznych letnich wakacji okazał się I Letni Festiwal Off Teatr. Skąd wziął się pomysł na to wydarzenie?

- W teatralnej Polsce wiele dzieje się poza oficjalnym obiegiem, powstają świetne, znaczące spektakle, które – uznałem – należy pokazać zielonogórskiej publiczności. I Letni Festiwal Off Teatr okazał się również szansą, by Zielona Góra zaistniała jako nowoczesny ośrodek teatralny. Festiwal to impreza ogólnopolska organizowana w ramach Lata Muz Wszelakich. Spektakle pokazywane były w każdą sobotę lipca i sierpnia w teatrze, na deptaku, na dziedzińcu teatru i w budynkach Starej Winiarni. Off Teatr to moja kolejna propozycja, po dorocznym Przeglądzie Współczesnego Dramatu oraz Scenie Młodych Reżyserów i Nowej Dramaturgii, której istotą jest najnowsza dramaturgia.

- W repertuarze znalazły się zarówno przedstawienia znane już publiczności, np. „Cześć faszysto! czy „Ferdynand” lubuskiego Teatru Provisorium, jak i tytuły uznane przez krytykę za najciekawsze w ostatnim czasie.

- Na festiwal zaprosiliśmy „Miejski kraul” na podstawie opowiadania Sławomira Shuty z gorzowskiego Teatru Kreatury, „Banal story”. Teatr Biuro Podróży i reżyser Paweł Szkotak wystąpili z własną wersją „Makbeta” - „Kim jest ten człowiek we krwi?”, teatr w Legnicy przedstawił współczesną wizję walki o przekonania w sztuce „Szawel”. Akcent zielonogórski pojawił się we „From Poland with Love” Teatru Łażnia Nowa. Tekst Pawła Demirskiego w reżyserii Piotra Waligórskiego to smutny opis polskiej rzeczywistości, prób ocalenia ludzkiej godności.

- Obecny sezon upływa pod znakiem jubileuszu 55-lecia Sceny Zawodowej

Lubuskiego Teatru. Wszystko zaczęło się w 1951 roku.

- Wtedy powołany został Miejski Teatr Zielonogórski, pierwszym dyrektorem została przedwojenna aktorka Róża Czerska-Gella. Inauguracyjna premiera odbyła się 24 listopada. Była to „Zemsta” Fredry. Dla upamiętnienia tych zdarzeń w LT odbyła się w uroczystość z udziałem aktorów, publiczności, władz, pracowników teatru. Osobiście oburącz podpisując się pod słowami meksykańskiego dramaturga Victora Hugo Rascóna-Bandy, który powiedział, że święto teatru należałoby obchodzić nie raz w roku, ale każdego dnia, ponieważ od dwóch tysięcy lat teatr codziennie, nieprzerwanie towarzyszy człowiekowi.

- Jednak jubileusz jest bardzo pracowity – przegląd winobraniowy,

We wrześniu, podczas IX Winobraniowych Spotkań Teatralnych gościliśmy kilka przedstawień komediowych, m.in. „Kocham pana, panie Sułku” z Martą Lipińską, Krzysztofem Kowalewskim i Adamem Ferencym, „Klan wdów” z Emilią Krakowską, „Błoczek” Teatru Scena Prezentacje. Ewa Dalkowska wystąpiła w recitalu „Artysta z ręki w nocniku”. To było zderzenie uśmiechu komedii i klasyki, bo pokazaliśmy też „Korowód według Marka Grechuty” Teatru w Bielsku-Białej, gorzowskiego „Skapca” i „Téšinské nebo - cieszyńskie nebe”. Lubuski Teatr tradycyjnie we wrześniu zaprezentował premierę – najnowszą komedię Marka Rębacza pt. „Kochanie, posadź Jumbo Jetta”, w której gościnnie wystąpił Krzysztof Kiersznowski. Miesiąc później rozpoczęły



Realizatorzy spektaklu STRUMIEN w reżyserii Leszka Mądziaka

powinobraniowy, urodziny Sceny Młodych Reżyserów, premiery. Czy możemy pokusić się o podsumowania?

się XIII Powinobraniowe Spotkania Teatralne poświęcone dramaturgii niemieckiej, austriackiej i czeskiej. Zakończyły się 2 grudnia spektaklem

„Pod lodem” teatru w Katowicach. Wcześniej zaprosiliśmy widzów na wieczór poświęcony poezji Ingeborgi Bachmann, na spektakl „Przypadki pana von K.” Polskiego Teatru Tańca - Baletu Poznańskiego Ewy Wycichowskiej, na dwie sztuki Rolanda Schimmelpfenniga – „Kobietę sprzed dwudziestu czterech lat” w reżyserii Marka Fiedora i Teatru Polskiego w Poznaniu oraz „Przedtem/ Potem”, otwartą próbę czytaną w reżyserii P. Waligórskiego. W konwencji przeglądu wpisały się znakomicie przedstawienia Lubuskiego Teatru – „Cześć faszysto!” w reżyserii Michaela Beckera, „Obląkany, czyli upadek III rzeszy” Bergera w reżyserii Małgorzaty Siudy oraz „Opowieści o zwyciężym szalenstwie” Zelenki przygotowane przez Małgorzatę Bogajewską. Nie zapomnijmy o Nocy Poetów, w tym roku dziesiątą edycję świętowaliśmy razem z Teatrem Atelier w Sopocie, który pokazał „Parę nasyconą” Jerzego Satanowskiego w wykonaniu gwiazd polskiej sceny - Stanisławy Celińskiej, Jana Jangi Tomaszewskiego, Mirosława Czyżykiewicza, Magdy Kumorek, Doroty Osinińskiej, Magdy Piotrowskiej. Bogata propozycja to wyzwanie – zarówno dla widzów, którzy stają przed koniecznością wyboru, ale to także ogromny wysiłek organizacyjny i marketingowy dla wszystkich pracowników teatru.

- Teatralne pracownie mają w tym sezonie pełne ręce roboty.

- Wymagają tego premiery. Wspomnieliśmy już o „Kochanie, posadź Jumbo Jetta”. Potem do pracy przystąpił Leszek Mądziak, który w Lubuskim Teatrze przygotował swój autorski spektakl pt. „Strumień” do muzyki Andrzeja Żaryckiego. Nowy Rok przywitaliśmy spektaklem muzycznym według Marka Grechuty „A wszystko to Ty...” w reżyserii J. Satanowskiego z udziałem naszych wspaniałych aktorów. Młodzi widzowie zostali zaproszeni na dwie bajki – na „Słowika” Jacka Pietruskiego według Andersena i „O stolarzu, który szukał szczęścia” według Ewy Szelburg-Zarembiny w reżyserii Cezarego Żołyńskiego.

- Najbliższa premiera również adresowana jest do najmłodszych widzów. Touroczawersja „Kopciuszka” Eugeniusza Szwarca.

- Reżyser Czesław Sienko zaprosił na premierę 18 lutego. To bajka z udziałem aktorów, o potrzebie marzenia, o którym dorośli tak często zapominają! Jednocześnie trwają próby do kolejnych premier. Znany publiczności w Zielonej Górze reżyser P. Waligórski przygotowuje sztukę pt. „Nieprzytomnie” Pawła Demirskiego, próbę ogarnięcia współczesnego świata, opowieść o Teresie, Maksie i Aleksie, rzecz

o samotności i umieraniu. Prapremiera odbędzie się 2 marca. Zapowiada się bardzo udana wiosna. Na przełomie lutego i marca zobaczymy spektakl „Zabijanie Gomułki” Jacka Głomba na podstawie powieści Jerzego Pilcha „Tysiąc spokojnych miast”. Sztuka zagrana będzie w starym magazynie rekwizytów.

- Myślę, że równie oczekiwana jest premiera dramatu Ireneusza Koziola?

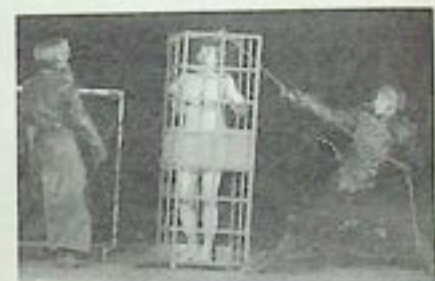
- Sztukę pt. „Pokropek” wystawimy już w marcu w Starej Winiamii. Na moje specjalne zamówienie Ireneusz Koziol napisał dramat dotyczący najnowszej historii Zielonej Góry, czyli słynnej obrony Domu Katolickiego w 1960 r., która zakończyła się walką uliczną mieszkańców miasta z milicją. Spektakl reżyseruje Piotr Łazarkiewicz, a specjalne etudy przygotowują studenci łódzkiej Szkoły Filmowej.

- Kolejne wydarzenie to IX Przegląd Współczesnego Dramatu, który skupi się na rozsądzeniu, czego domeną jest teatr – poezji czy codzienności? Czego może się spodziewać publiczność?

- Będą - spektakle, panele dyskusyjne, przegląd twórczości telewizyjnej. To ważna impreza w życiu teatralnym. Zobaczymy spektakle Jana Klaty, Krystiana Lupy, Michała Zadary, Przemysław Wojcieszek przywiezie „Darkroom” na podstawie utworu Rujany Jeger. Przegląd rozpocznie się 25 marca. Jakby tego było mało – już w kwietniu planujemy kolejną premierę - „Króla Leara” w reżyserii Tomasza Mana. To ostatni element tryptyku Szekspira, po „Poskromieniu złoŹnicy” i „Makbezie”. Tytułową rolę miał zagrać Henryk Machalica. Niestety, śmierć przekreśliła te plany. Na scenie zobaczymy Jacka Różańskiego, aktora Teatru Narodowego.

Serdecznie zapraszam Widzów na wszystkie spektakle grane w Lubuskim Teatrze – zarówno repertuarowe, jak i premierowe, a także przedstawienia odbywające się w ramach przeglądów i festiwali.

Rozmawiała:
Małgorzata Masłowska
luty 2007



£ Konkurs na sztukę rozstrzygnięty

Jury konkursu na współczesną sztukę teatralną o powojennych dziejach Zielonej Góry, ogłoszonego przez Lubuski Teatr, Radio „Zachód” i Gazetę Lubuską - w składzie Joanna Curzytek, Anna Tokarska, Małgorzata Masłowska, Edward Mincer i Andrzej Buck - postanowiło przyznać dwa równorzędne wyróżnienia po 1000 zł każde.

Otrzymali je:

Natalia Jackowska („Femme”) z Zielonej Góry za sztukę „Drzewo” i zawarte w niej uniwersalne przesłanie dotyczące poszukiwań nowej małej ojczyzny, Piotr K. Piotrowski z Warszawy („Gagarin”) za sztukę „Ostatnia misja Gagarina” - za błyskotliwe powiązanie elementów historycznych i współczesnych dotyczących Zielonej Góry, a także za

downcip i pogodny humor.

Jury zauważyło również tekst Zdzisława Grabowskiego („Lubusz”) z Konina pt. „Samobój na parapecie, czyli Jak Jedna Wielka Rodzina” ze względu na współczesność i sceniczność.

Wszystkie wymienione sztuki zostały zakwalifikowane do otwartych prób czytanych w Lubuskim Teatrze podczas obchodów 55-lecia LT w listopadzie br.

£ Widz musi być gotowy na więcej

Premiera „Strumienia” Leszka Mądzika otworzyła obchody jubileuszu 55-lecia istnienia Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze. Twórca Sceny Plastycznej KUL zafundował widzom godzinny spektakl w ciemnościach, bez słów.

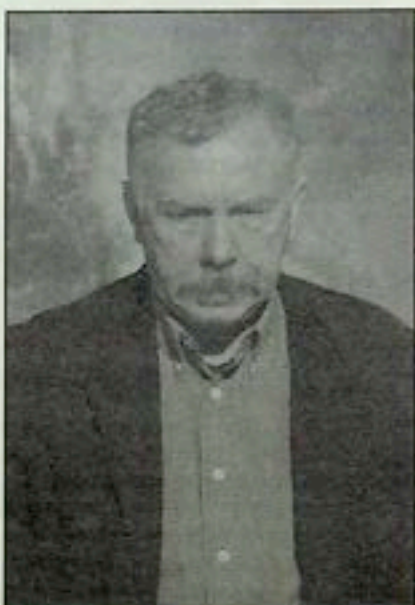
Dorota Żuberek: - Co przemija? Życie, ludzie, miłość?

Leszek Mądzik: - Uciekam świadomości od warstwy fabularnej w moich spektaklach i opowieści, która snuje się ze sceny. Poruszam problem przemijania bliski przecież nam wszystkim. Tym razem opowiadam o momentach w życiu kobiety, które mijają.

- Na kobiecie lepiej widać upływający czas?

- Pełniej można go pokazać. To, co dzieje się z duszą i ciałem, kiedy przechodzi kolejne fazy życia.

- Dlaczego u Pana przemijanie jest zawsze połączone z ciemnością? Scena pogrążona jest w mroku. Z rzadka pojawiają się jasne plamy, które i tak nie pomagają zobaczyć czegokolwiek. A przecież strumień, czas, prędkość światła kojarzą się z blaskiem. Ja to widzę w takich



kolorach.

- Dla mnie ciemność, mrok, noc to synonimy wyciszenia, czasu, jaki mamy dla siebie. Kiedy już nic nas nie zajmuje, wszystkie bodźce z zewnątrz przestają nas dotykać, odrywają od sedna. Noc niesie ukojenie, uspokojenie,

równowagę. Bardzo tego potrzebujemy. Ten spokój chciałem dać widzom podczas spektaklu. Dlatego bezwzględnie prosimy o wyłączenie telefonów i nie otwieramy drzwi od początku do końca spektaklu. Niekontrolowane światło mogłoby zburzyć nastrój.

- Myśli Pan, że widzowie Lubuskiego Teatru po lekkich komediach i farsach w repertuarze są przygotowani na godzinny spektakl, w którym nie pada ani jedno słowo, nie ma kolorowej scenografii i jest ciemno?

- Cóż... Wierzę, że w Zielonej Górze są ludzie otwarci na nowe, którzy mają potrzebę uczestniczenia w swoim rytuale. Wierzę, że widz jest przygotowany na więcej niż śmiech. Widz w teatrze musi być gotowy na wszystko. Może „mśza” to za duże słowo, ale wierzę, że takie intymne teatralne spotkanie w samotności ze sztuką choć na chwilę pozwoli im zatopić się w sobie i pomyśleć o przemijaniu. To bardzo ważne. A zapominamy o tym.

Rozmawiała: **Dorota Żuberek**

Gazeta Wyborcza - Zielona Góra nr 233,
5 października 2006

£ Tajemnica czasu

Ostatnia, otwierająca jubileuszowe obchody Lubuskiego Teatru premiera z kilku powodów jest wydarzeniem niezwykłym. Leszek Mądzik, który od 35 lat tworzy spektakle z zespołem Sceny Plastycznej KUL, rzadko podejmuje taką próbę na obcym gruncie. Jeszcze rzadziej aktorzy tzw. Teatru repertuarowego, opartego na słowie, mają okazję zmierzyć się z tak odmiennym scenicznym wyzwaniem. Dla obu stron jest to więc przygoda z wielką niewiadomą.

O tym, co się z niej urodziło na scenie, każdy - koniecznie - musi się przekonać sam. Uświadamiając sobie przy okazji, na czym w tym wypadku polega trudność dziennikarskiej roboty.

Jeśli o tej premierze napiszę za dużo,

odbiorę coś ważnego tym, którzy spektaklu Mądzika jeszcze nie widzieli. Jeśli za mało, ktoś przegapi jedyną w swoim rodzaju teatralną przygodę.

Co czeka widza, który wybierze się na „Strumień”?

Najpierw zanurzy się w absolutnej ciemności. I będzie w niej trwał chwilę na tyle długą, by odciąć się od świata chaotycznego gwaru, z którego przyszedł. Potem czarną przestrzeń wypełni muzyka, w której rytm wiecznego zegara współbrzmi z biciem serca. Piękna muzyka Andrzeja Żaryckiego wprowadza nas w świat kosmosu, w którym czas, mierzony narodzinami i śmiercią, biegnie inaczej.

Potem pojawi się światło, ginący w półmroku obraz, półsenny ruch, zawieszony gest, faktura.

Najpierw będziesz wyęztał wzrok, żeby łowić i identyfikować kształty malowane na scenie światłem. Będziesz je chciał nazywać. Aż w końcu poddasz się obrazom i muzyce, które kreują na scenie świat nie z tego świata.

Nie musisz go rozumieć, ani ogarniać słowem, które na scenie nie istnieje, by przeżyć w teatrze. Naprawdę niezwykle wieczór. Nie da się poezji przekładać na prozę. I nie warto!

Danuta Piekarska

Gazeta Lubuska, 7-8 października 2006



Ciemność, głęboka, dostatecznie gęsta, by widz siłą w nią wrzucony, poczuł się nieswojo. Nie sposób nie odczuwać mimowolnej ulgi, kiedy pojawia się pierwsze wątle światło. Z ledwie wydartego mroku kokonu powoli, z precyzją naśladowującą bezduszny mechanizm przyrody wyłania się postać. Mężczyzna. Odwraca się, podchodzi do przegradzającej całą scenę ściany liści, wczepia się w nią dłońmi i powoli z widocznym wysiłkiem, wprawia ją w ruch. Wrażenie jest niesamowite.

Obrazy Leszka Mądzika, twórcy Sceny Plastycznej KUL, utrzymane są w stałej konwencji. Pierwszoplanowymi aktorami są niezmiennie światło i mrok. Przestrzeń jest plastyczna w niemniejszym stopniu niż przedmioty i odhumanizowane ludzkie ciało. Wszystkie elementy współgrają tworząc organiczną całość. Czas, przemijanie, narodziny i śmierć, sacrum i profanum, boskość i zwierzęcość człowieka to tematy, do których autor wciąż, różnymi drogami powraca. W „Strumieniu” uwypuklony jest dodatkowo element kobiecy. Ona jest tą, z której wyłania się człowiek, tak jak z Boga wyłonił się świat. Rozchylone uda leżącej na wznak kobiety przywodzą na myśl seks i proces narodzin. Mądzik nie rozjaśnia tej sceny, stawiając na przenikającej do szpiku kości niejednoznaczność. Ubóstwienie kobiety sięga szczytu, kiedy na scenie pojawia się okryta wyłącznie przepaską na biodrach postać kobieca naśladowująca ułożeniem ciała złożonego w grobie Chrystusa.

Niezaprzeczalnym atutem „Strumienia”

jest otoczka scenograficzno-choreograficzna. Ruch, światło i dźwięk doskonale ze sobą współgrają. Zielona, otwierana i zamykana przestrzeń zadziwia wielowymiarowością. Wszystko to jednak nie wystarczy, by utrzymać publiczność w skupieniu. To zbyt mało, by skłonić widza do przedślowych refleksji i pozostawić w nim trwały ślad., a przecież o to właśnie autorowi chodziło. Wobec powtarzalności i statyczności kolejnych obrazów zaczynamy się nudzić. Pojawiające się w świetlistym okienku stopy, odcięte ciemnością od reszty ciała, wydają się zwyczajnie komiczne. Kiedy patrzyłam na nie, przyszyły mi na myśl Muppety. Przez chwilę miałam wrażenie, że stopy podniosą się, na spodzie będą miały wymalowane buźki i zaczną śpiewać. Nic takiego oczywiście nie miało miejsca.

Leszek Mądzik wspomina w wywiadach, że jego celem jest postawienie widza twarzą w twarz z nieujmowalną tajemnicą. Jego spektakle, poprzez odniesienie do emocji i lęków każdego człowieka, mają prowadzić do katharsis. Jestem przekonana, że przynajmniej „Strumień”, właśnie ze względu na ewidentny brak dynamiki, nie realizuje tych założeń. Moje wątpliwości budzi również spoglądanie na życie ludzkie wyłącznie z perspektywy śmierci. Jej wszechobecność, uwypuklona mrokiem, brakiem słów i uprzedmiotowieniem aktorów – przygniała. Życie jest nikle jak światło na scenie, radość nie istnieje.

Anna Agnieszka Wójcik

miesięcznik Puls (101), styczeń 2007

f Zaskakujący Mądzik

Mądzik znowu zaskoczył miłośników teatru mroku. W nowy sposób potraktował przestrzeń teatru i aktora. Możemy być pewni, że w teatrze Leszka Mądzika nie znajdziemy najmniejszego śladu wiadomości z dziennika telewizyjnego czy z pierwszych stron gazet. Teatr ten nie jest dokumentem tak rozumianego dnia codziennego, niemniej w niezwykle sposób do tej codzienności się odnosi. Bo Mądzik zderza naszą konieczną przygodność, przypadkowość, chwilowość i owo obarczenie codziennością - z wiecznością i transcendencją. W „Strumieniu” powrócił - jakby nawiązując do „Zielnika” sprzed 30 lat - do kwestii biologii człowieka.

Biologiczność, która jest ziemskim, poniekąd banalnym, lecz i dokuczliwym aspektem bytu ludzkiego, zostaje przez Mądzika ukazana jako coś sprzężonego z transcendencją. To przez biologię

doświadczamy piękna, miłości oraz czasu. To z biologii bierze się nasz egzystencjalny niepokój. To biologia czyni chwile życia dwuznacznymi, tak jak rozchylone nogi kobiety mogą przywołać na myśl i narodziny, i seks. Mądzik pokazuje to w fascynujący sposób. Prosty obraz człowieka pod nieboskłonem ma porażającą moc.

Wspaniałą muzykę do tego spektaklu wystawionego na scenie w Zielonej Górze napisał Andrzej Zarycki. Ale to nieco inny teatr Mądzika niż go znamy. W spektaklach zrealizowanych przez Scenę Plastyczną KUL Mądzik budował czarne, wąskie i długie tunele, w których perspektywie dzieją się kreowane przez niego obrazy. W spektaklu „Strumień” obok perspektywy skorzystał z plastycznych walorów panoramy, jakie daje szerokie pudło sceny teatru repertuarowego. Swoboda tego

wielokierunkowego zagospodarowania przestrzeni obrazami jest doprawdy zaskakująca. Nie poetyka mroku budowana na powidokowych obrazach, rodzących się na krawędzi oka, ale sama wizyjność, wizualność i plastyczność niemal krystaliczna stały się esencją tego spektaklu. Czyste malarstwo, w którym pędzlem jest światło. Za tym innym budowaniem obrazu idzie nowe wykorzystanie aktora, wciąż niemego, który jednak nie jest ludzką kukłą, a aktorem grającym swoje ciało. Nadal aura widowiska ma wymowę głęboko chrześcijańską, ale chwilami uzyskiwaną obrazami o charakterze niemal hollywoodzkim. I wciąż ta sama pozostaje, mimo wszystko, tajemniczość i niejednoznaczność wizji jego teatru.

Grzegorz Józefczuk

Gazeta Wyborcza Lublin,

10 stycznia 2007

Rozmowa z reżyserem, Leszkiem Mądzikiem

- Nieczęsto zdarza się zobaczyć nazwisko Mądzik na afiszu innego teatru niż Scena Plastyczna KUL, z którą od 35 lat tworzy pan autorskie spektakle. Co pana skłoniło do zielonogórskiej próby?

- Rzeczywiście, niewiele było przypadków, gdy opuszczałem swój teatr. Ostatnio doświadczam tego częściej, zachęcony konfrontacją z innym sposobem pracy. Jednym z powodów, dla którego podjąłem próbę w Zielonej Górze jest to, że trochę ten teatr znam. Dwa lata temu zrealizowałem tu warsztat



teatralny. Mam też poczucie, że teatr, jaki uprawiam, nie jest obcy zielonogórskiej publiczności, która oglądała większość przedstawień Sceny Plastycznej. Pokusą była też przestrzeń; inna od tej, jaką mam w swoim teatrze. Umożliwiająca pokazanie totalnego obrazu.

- Obrazu, bo – przypomnijmy – pana teatr obywateli się bez słowa. W „Strumieniu” też go nie będzie?

- Jedynym słowem jest tytuł na afiszu, który ma uruchomić i ukierunkować wyobraźnię widza.

- Aktor takiego teatru jak zielonogórski, nim rozpocznie próby nowej sztuki, otrzymuje jej tekst. Czyta go, uczy się na pamięć nowej roli. Rozumiem, że przed próbą „Strumienia” aktorzy nie dostali do ręki ani jednej kartki?

- Zgadza się.

- Jak więc wyglądało przygotowanie do realizacji przedstawienia?

- Pewnym wprowadzeniem w świat mojego teatru i metody pracy były trzy filmy poświęcone Scenie Plastycznej KUL, które pokazałem. (...) Mam wrażenie, że już po paru dniach miałem od aktorów duży kredyt zaufania. Dziś mogę mówić o więzi, która nie żąda zbyt wielu pytań. Opiera się bardziej na zawierzeniu niż wiedzy. Na gotowości do wejścia w pewną tajemnicę niż pewności, co z tej próby wyniknie. Bardzo jestem rad, że nie tylko aktorzy, ale zespół techniczny oraz pracownice teatru, dla których spektakl był dużym wyzwaniem, poradziły sobie z tym bardzo dobrze.

- Spektakle Sceny Plastycznej KUL obracają się wokół tematu czasu i przemijania. O czym będzie „Strumień”?



- O tajemnicy czasu, wpisanej w ludzkie ciało. O tym, jak na nie patrzymy i jak je odczuwamy w różnych porach wieku... Nie lubię mówić o swoich spektaklach. Słowo jest zbyt ubogie, by oddać najgłębsze emocje. Dlatego wyrażam je przez obraz, światło dźwięk, fakturę, muzykę. Zapraszam do teatru!

- Dziękuję.

Rozmawiała: Danuta Piekarska
Gazeta Lubuska,
czwartek 28 września 2006

f Jacek Zienkiewicz laureatem

Jacek Zienkiewicz, aktor LT, określony przez jurorów jako osobowość artystyczna, został laureatem prestiżowego IX Konkursu „Pamiętajmy o Osieckiej”. Z żeńskim zespołem wokalnym zaśpiewał piosenkę z repertuaru Skaldów „Nie całuj mnie pierwsza” z muzyką Andrzeja Zielińskiego, a także „Kokainę” z muzyką Andrzeja Kurylewicza; obydwie utwory w aranżacji Nataszy Smirnowej. Półfinał odbył się 8 i 9 czerwca, wzięło w nim udział 110 wykonawców, w tym wielu aktorów śpiewających. Jedenastu laureatów wystąpiło we wrześniu w koncercie galowym, transmitowanym przez II program TVP.

